

SZ.WY



fot. Łukasz Auguściak;
fotomanipulacja Magda Bogdan

Nasz wywiad generalny postanowiliśmy przeprowadzić we dwójkę. Zaskakując się pytaniami i odpowiedziami. Mamy to szczęście że jest to duet, więc warunki są do tego rodzaju aktywności idealne.

A: (pytanie na rozruch) : Jestem ciekawa czy Ci się spodoba to pytanie...Wiesz dobrze, że spokojnie mógłbyś założyć sektę z sobą jako guru na czele, czemu wybrałeś jednak formę zespołu ?

M: Sekty z natury się rozlatują i nie żyją zbyt długo.

A: (westchnienie) Nie wierzę, że to wszystko...

M: No dobrze... żeby prowadzić sektę trzeba mieć przekonanie, że twoje założenia albo wiedza, są czymś więcej niż to, co krąży wokół. W naszej twórczości (mówię za naszą dwójkę) często obnażamy się z tym, że właśnie nie wiemy zbyt wiele.

Wyrażamy swoje rozterki i wątplenia w różne sprawy, a nawet w samych siebie, a to jest chyba naj-większym zaprzeczeniem założeń sekty.

A: Dobrze ja jestem usatysfakcjonowana.

M: Cieszę się.



fot. Łukasz Auguściak;
fotomanipulacja Magda Bogdan

Czy w Waszych głowach macie konkretnego odbiorcę Waszej muzyki, czy powstaje ona w oderwaniu od myśli o potencjalnych reakcjach otoczenia?

A: Mam wrażenie, że podświadomie wyczuwam, co może być po prostu interesujące z zewnątrz. Dlatego, że jest to interesujące również dla mnie. Coś, co może nas po prostu trochę wyróżniać, żeby muzycznie nie wyszło konwencjonalnie. Gdy widzę jakiś schemat, chcę się poza niego wydostać. W mojej muzyce i w moim myśleniu o konstrukcji muzyki.

M: A gdyby ktoś zarzucił Ci, że to, co zrobiłaś finalnie wpisuje się w schemat o którym nie wiedziałaś wcześniej, nie miałabyś co do tego rozterek...?



A: Myślę, że byłabym zawiedziona i przyjrzałabym się temu schematowi, tak żeby móc go ominąć następnym razem. A Ty ?

M: Ja z drugiej strony mam taki odruch, że muzyka którą poznaję i widzę w niej jakieś elementy wspólne dla mojej wrażliwości, od razu się wycofuję i nie chcę po nią sięgać w ogóle. Jest kilku chyba takich wykonawców, o których inni mówią mi "powinieneś posłuchać, to totalnie w twoim stylu" - właśnie dlatego nie chcę!

A: tak ! To jest najgorsze, tak, tak, tak.

M: Z drugiej strony, zespół ma trochę większą, szerszą paletę możliwości, więc może ktoś kiedyś nagrał podobną piosenkę w tej samej tonacji, o podobnej melodii, ale nie ma Twojego głosu, albo gra inną barwą na instrumentach. Dosyć dużo takich 'ale' można znaleźć.



fot. Łukasz Auguściak
fotomanipulacja Magda Bogdan

A: Ja też w pewnym sensie mam podobny odrzut, ale z drugiej strony odnoszę wrażenie, że to jest trochę błędne myślenie i czasami lubię się zagrzebać właśnie w czymś takim. Po pierwsze bo skoro mi się podoba to znaczy, że przyniesie mi przyjemne wrażenia, a po drugie żeby zrozumieć, o co mi dokładnie chodzi z tym gdzie to jest podobne. Tak to rozgrzebać żeby wyciągnąć, to co mnie dokładnie ciągnie do tego, a to co jest takie faktycznie nieciekawe, i tego żeby móc unikać.

A: Jak ma się Twój odrobinę melancholijny i sentymentalny styl gry i wrażliwości muzycznej do odnajdywania się w rzeczywistości na co dzień ?

M: Melancholia i sentymentalizm jest stałą, nie jest to coś, co się uaktywnia jak się tylko gdy zamykam się w domu. Wybrzmiewa cały czas ta sama struna, a to, że komuś daje to odczuć albo nie, jest już sprawą przyjęcia jakiejś...roli społecznej. **A:** W takim razie, jak odnaleźć tą Twoją melancholijną i sentymentalną stronę w tym jak prezentujesz się w rzeczywistości ?

M: Trudno ją odnaleźć, bo polem do jej odkrywania jest właśnie muzyka. Ktoś kiedyś mi powiedział, że w ogóle nie wydaję taki ponury, ale tym samym świadczy to o mojej umiejętności zachowania balansu.



Skoro jestem w melancholii sam ze sobą, ale z ludźmi taki nie jestem, to to bardzo jest zdrowe.

M: Jak ważny był dla Ciebie śpiew w dzieciństwie? czy to zachęta otoczenia czy wewnętrzna potrzeba kierowały Twoim rozwojem w tej sferze...? **A:**... ale masz też lepsze pytania, nie? **M:** Te są fenomenalne! **A:** No oczywiście, są fantastyczne, naprawdę, mówię to bez odrobiny sarkazmu. W zasadzie wracamy do pytania o branie pod uwagę odbiorców. **M:** Właśnie.. czyli czy śpiewasz dlatego że sama tego chciałaś, czy dlatego, że otoczenie Cię zachęcało? Stymulowało do tego?



A: Tu chyba trzeba odpowiedzieć na pytanie jaka jest sprawczość przeciętnego dziecka w jego życiu...?

M: Niektóre dzieci wchodzą do sklepu muzycznego i sięgają po mikrofon same a inne pytają kiedy mogą wyjść...

A: no dobrze, ale to są jednorazowe sytuacje, nie sądzę, że są to jakieś kamienie milowe w życiu dziecka. Możemy romantyzować i wmawiać sobie że to miało jakiś super wpływ ale to jest jednak tak naprawdę długi proces uczenia się śpiewu, uczestnictwa w warsztatach, lekcjach,

koncertach... To nie jest kwestia wyboru w jednej sytuacji tylko wrażliwości całej rodziny myślę wręcz nawet i sytuacji która dzieje się w rodzinie.

M: Czyli byłoby Ci trudno zdecydować się na "lewą lub prawą" stronę odpowiedzi? Jest po środku?

A: Myślę że coś się zaczęło dzięki komuś z zewnątrz a to, że jto kontynuowałam to już był mój wybór. To było coś zupełnie innego niż przeciętna rzeczywistość. Nie jest tak, że dziecku brakuje takich doświadczeń, ale jest to na tyle interesujące, fascynujące i porywające że nie da się bez tego żyć, i jest to doświadczenie inne niż wszystko poza nim.

M: Czyli był to rodzaj ucieczki?

A: Myślę że zdecydowanie, bo to co ja czułam śpiewając, ta błogość, którą przeżywałam nie równała się z niczemu innemu, co znałam w rzeczywistości.

M: Czyli Twoje indywidualne przeżycia się liczą tutaj najbardziej? A nie to, że śpiewasz dla ludzi albo z ludźmi?

A: Absolutnie, ja wtedy to najlepiej jakbym zamknęła się w salce i śpiewała tylko dla siebie, chociaż nigdy wtedy tego nie robiłam, bo te przeżycia były dla mnie zbyt silne i mogłam je znieść tylko wspólnie, pośród ludzi. Niezbyt często śpiewałam w ogóle poza próbami i występami. Jednak naprawdę bardzo się bałam jak ludzie się pojawiali i byłam nieśmiała. Może to było takie wyzwalaające, dlatego właśnie, że to było dla mnie tak mocne przeżycie. To nie było dla mnie coś na tyle naturalnego, że po prostu śpiewałam i tyle. Musiałam w sobie pokonać bardzo dużo, żeby to zrobić. I dlatego wspólnie, pośród ludzi. Niezbyt często śpiewałam w ogóle poza próbami i występami. Jednak naprawdę bardzo się bałam jak ludzie się pojawiali i byłam nieśmiała. Może to było takie wyzwalaające, dlatego właśnie, że to było dla mnie tak mocne przeżycie. To nie było dla mnie

coś na tyle naturalnego, że po prostu śpiewałam i tyle. Musiałam w sobie pokonać bardzo dużo, żeby to zrobić. I dlatego później czułam taką błogość i ulgę. W pewnym sensie wyzwolenie. Mogę jeszcze dodać, że mam muzyczną rodzinę, mamę, tatę, babcię, wujek jest kompozytorem. Ale słabo to brzmi :) Sam temat jest bardzo ciekawy mogłabym trochę dążyć, bo te doświadczenia związane ze śpiewaniem są naprawdę inną rzeczywistością. Trochę abstrakcyjną i bardzo emocjonalną. Fakt, że to robiłam wpłynął bardzo konkretnie na rozwój mojego sposobu myślenia i pojmowania. Pamiętam momenty w których mój mózg po prostu lasował się od nut które były źle zaśpiewane. Może to jest cecha bycia neurotykiem. Nie wiem do końca, co to znaczy ale wydaje mi się, że mogę mieć do tego tendencje, o ile nim nie jestem. I prawdopodobnie ten mój mózg w dzieciństwie też się już w tę stronę konstruował. Pamiętam właśnie bardzo silne powiązania takiego abstrakcyjnego myślenia z emocjonalnym myśleniem podczas wykonywania różnych piosenek w których np. źle weszłam we frazę i połączenie z takim stresorem właśnie sekundowym. Różne obrazy przemijały mi wtedy



fot. Wojciech Stekla; studio Sonigma

przed oczami, w momencie w którym uderzałam złe dźwięki. Bardzo silne są to przeżycia i bardzo indywidualne, intymne wręcz. Dobrze, teraz pytanie ode mnie, bo bym tylko odjeżdżała jeszcze bardziej od

meritum odpowiedzi. **Czy wahałeś się w kwestii doboru swojej zespołowej współpracownicy ?** To jest pytanie bardzo .. osobiste..

M: nie...nie, bo, te wahania musiałyby się zacząć około 8/7 lat temu, gdy już nasza współpraca się zacieśniła i poznałem jej możliwości i wrażliwość, więc już wtedy zauważyłem, że ta zażyłość jest na tyle głęboka, że nie będzie sensu szukać kogokolwiek innego. Aczkolwiek rozwijając się też intensywnie na tej swojej drodze spotkałem wielu ludzi lepszych od siebie, od w ogóle ludzi z którymi grałem, co otworzyło mi oczy na inne możliwości . Na tym etapie nie chciałem układu, w którym wybieram kogoś, kto robi to pod moje dyktando. Jedyna droga ewolucji jakaś którą widzę z tego układu, wyjście z tego układu w Szwach, to gdybym ja miał śpiewać. To byłby jedyny krok wyżej. Przy następnej płycie, może okazać się, że-jesteśmy już w zupełnie innych punktach życiowo, gdzie indziej nas ciągnie i wtedy będziemy myśleć czy to w ogóle jest jeszcze do pogodzenia. Jednak dotychczas nie zastanawiałem się nigdy. Mieliśmy gorsze momenty we współpracy kiedyś stwierdzałem że łatwiej byłoby po prostu do tego kogoś wynająć i nie mieć wielu problemów w procesie twórczym, ale tym samym też odjęłoby to dużo tej magii, takiego



fot. Wojciech Stekla; studio Sonigma





poniekąd też współ-zawodnictwa i nakręcania się na to nawzajem, które wynika w bardzo dużej mierze z tego, że sporo razem przeżyliśmy i długo już jesteśmy razem na tej drodze. Jest między nami taka przyjaźń i zażyłość, taka właściwie już rodzinna więź, która byłaby teraz nie do wytworzenia z kimkolwiek innym. Ona zapewnia też tej muzyce właśnie dużo autentyczności i wydaje mi się takiego naszego oryginalnego pierwiastka.

A: Czy praca twórcza nad utworami wiąże się z nieprzespany mi nocami?

M: Tak, następne pytanie.

A: No dobrze, ale, na jakim etapie są to noce nieprzespane?

M: Są to noce nieprzespane, lata nieprzespane, miesiące niespokojne, bardziej na tak nie można odpowiedzieć. Trochę żartuję ale jest tak, wytłumaczę czym jest to dyktowane...



fot. archiwum własne

A: Odpowiedział abym trochę odwrotnie, bo moim zdaniem wiele z tych rzeczy które do nas później dochodzą wytwarzają się gdzieś tam na przestrzeni nocy. Teksty najczęściej powstają wieczorami. Około nocy człowiek jest też bardziej podatny na różne refleksje i marzenia senne.

M: Czyli pytasz czy one się rodzą z nieprzespanych nocy?

A: Właśnie.

M: Rzadko biorą się z nieprzespanych nocy. Stamtąd raczej inne refleksje, nie tej natury.

A: Czyli dźwięki nie rodzą się podczas snu?



M: Kilka razy mi się to zdarzyło, ale chyba tylko raz pomysł miał prawdziwy potencjał. Pewnie percepcja podczas snu, albo krótko po nim jest na tyle zaburzona, że człowiek nawet nie do końca wie... jak potem się podchodzi z takim pomysłem do instrumentu, przynajmniej ja tak miałem, to było to jakieś takie... zwyczajne.

A: Mam wrażenie że kiedyś traktowałeś to bardziej romantycznie, że kiedyś byłbyś w stanie inaczej odpowiedzieć na te pytanie...

M: Może nie pytailiśmy się nigdy o muzykę osobna rozmowa... Epopeja wręcz. Same czasem dawały tematy, które Chociaż nie za często. W moich snach jest dźwięku, nie ma też zbyt wielu artystce również wizualnej dawały

M: Oj na pewno! **A:** W zasadzie jakieś melodie, ale tak jak mówisz, podświadomości ze świadomością, tematami, i zazwyczaj faktycznie ma to sensu. **M:** Albo jest nawet drapania się po głowie może Wspomniawsz też o swojej

która z tożsamości artystycznych bardziej artystką -plastyczką, czy wiem co na to odpowiedzieć, odpowiadałam, że gdy śpiewam to mam obrazy w głowie, ... ale tak na serio to...śpiewanie wyrażaniu się o przeszłości, a ma się przyszłości.

M: A może mogło by być tak, że od Ciebie do ludzi, a malowanie

w snach, ale o sny ogólnie, a to już one rzadko dostarczały dźwięki, choć potem stawały się piosenkami.

raczej nie ma muzyki, mniej rozmów. **A:** Mnie, jako często tematy.

nie aż tak rzadko, śnią mi się to jest gra jakieś z jakimiś często losowymi później okazuje się że nie zwykłe, ale przez sen się wydać niesamowite.

plastycznej stronie...

Ci jest bliższa? Jesteś

wokalistką **A:** Nigdy nie

czasami tak dla śmiechu

maluję, to śpiewam a jak

co jest zgodne z prawdą

jest dla mnie bliższe

malowanie bliższe wyrażaniu

śpiewanie jest komunikacją jest rozmową Ciebie z sobą?



fot. Łukasz Auguściak



A: Nie sędzę, żeby tak było, jak mam być szczera, to rzadko mam takie połączenie z ludźmi na scenie, zresztą Ty wiesz dobrze, prawda? Ja jednak emanuje czymś i może się to wydawać komunikacją ale to jest raczej emanowanie. Myślę że to wynika z braku doświadczenia dużych wydarzeń scenicznych, oraz posiadania stałej publiki. Nie byliśmy nigdy zżyci z jakąś stałą publiką.

M: Tak, to wszystko przed nami jeszcze.

A: Aczkolwiek, tak jak Ci mówiłam ja się wywodzę z tych bardziej nieśmiałych i to było dla mnie zawsze wewnątrz. Czasami jak otworzę oko uda mi się to zrobić i popatrzę że ktoś ma jakąś reakcję na to, to faktycznie jest to wtedy wymiana, bo gdzieś tam to zauważę.

fot. archiwum własne

Ale to są momenty i raczej bierze się to z tego że najpierw po prostu czuję coś. **M:** *Czy Twoja twórczość w warstwie tekstowej i interpretacyjnej ma jakiś motyw przewodni? Jakież nadrzędne przesłanie?*

A:Może można to zauważyć ale ja nie mam tego świadomości.

M: To nie musi być nic namacalnego, jakaś zauważalna sprawa w tekście.

A: Tak, tak. Ja myślę że mam w pewnym sensie jakiś swój styl w śpiewaniu, we frazowaniu, z czego oczywiście staram się uciec, ale z czego naturalnie uciec nie do końca potrafię. Jeżeli chodzi o teksty to pracuje nad nimi na tyle intensywnie żeby jednak nie było w nich takich powtórek, tam jest to łatwiej wykręcić.



fot. archiwum własne





fot. archiwum własne

Każdy utwór raczej jest o czymś innym i do niczego wspólnego nie nawiązuje...

Spaja to moja osobowość oraz to kim jestem i myślę, że jest w tym jakaś stała, którą można tylko z zewnątrz zauważyć. Dobrze pytanie do Ciebie:

Co nowego według Ciebie wniesie na polski rynek muzyczny nasz duet ?

M: Na pewno wniesie nas, czyli choćbyśmy grali tą samą triadę harmoniczną w C-dur na gitarze akustycznej, to nigdy tego nie robił Michał Husak i Agnieszka Król, bo my jesteśmy tu pierwszy raz. Ale to jest słaby atut. Liczę na to, że utrzyma się opinia, że ta muzyka ma indywidualny rys. Słyszałem to już w przeszłości. Dodatkowo dla mnie samego, to zwyczajnie dobre piosenki.

A: Wydaje mi się trochę, że ten nasz indywidualizm objawia się w tym że każdy utwór jest przepuszczany przez wiele filtrów różnych możliwości. Nie wybieramy pierwszej lepszej opcji tylko po to, żeby zamknąć utwór. Nie boimy się rozkopywać go do momentu, w którym uznamy że wyciągnęliśmy z niego to co najlepsze. Każdy dźwięk jest przepuszczony przez filtr tyłu dni, tyłu godzin, tyłu pomysłów i wyobrażeń. W cały ten proces jest zaangażowane bardzo dużo wyobraźni...

M: ... którą mogliśmy się wykazać tworząc aranżacje ze 115 śladami. Ostateczny kształt muzyczny jest dość oszczędny, ale ma swój oryginalny pierwiastek.

A: Ta nasza wyobraźnia nie sprowadza się jedynie do szukania brzmienia, całe założenie, konstrukcja naszych utworów również nigdy nie jest z góry założona do niemalże samego końca.

Jak opisalibyście proces tworzenia?





M: Przede wszystkim robimy to dla siebie. Nie jesteśmy parą ludzi, która myśli: spotkajmy się żeby wrzucić jakieś piosenki w sieć. Spotkajmy się żeby wykoncypować coś naprawdę oryginalnego, osobistego, głębokiego, co po dłuższym namyśle może pokażemy innym.

A: Tak i my naprawdę zwracamy uwagę na to w jaki sposób rzeczy na siebie oddziałują. Naprawdę staramy się zauważać, co z czym jak się klei i jaki tworzy obraz i oboje bardzo silnie to odczuwamy.

M: A jak opisalibyśmy nasz proces tworzenia?

A: Doświadczenie, filtr, przetworzenie, efekt. Przetworzenie, efekt, przetworzenie.

M: Czasem jest to wypadkowa zabawy dźwiękiem, pójściem zaintrygującym brzmieniem, ale w 80% przypadków instrument jest narzędziem do wydobywania tego co w środku. W moim wypadku gitarę można porównać do lupy, szkła powiększającego.

A: Tak, zabawa tym, co można ze sobą połączyć, ale ostatecznie zawsze szukam połączenia z własnym środkiem.

A: *Kto w twojej twórczej pracy inspirował cię najbardziej?*

M: Najcieńszy gatunkowo i rozbudowany utwór na płycie, powstał pod wpływem czegoś, co zobaczyłem za oknem i koncept powstał w kilka sekund. Muzyka powstawała przez następne 3 tygodnie, ale zarys pojawił się w chwili. Można banalnie powiedzieć, że inspirował mnie życie. Z bardziej przyziemnej perspektywy brzmienia, płyta, nad którą praca trwała 3 lata, ulegała wpływom tego, czym się otaczałem. Przeistoczyła się kilka razy, ale w końcu mamy jakąś stałą, coś co możemy uznać, za nasze własne.

fot. Łukasz Auguściak

Czy S7.VVY mają plan na przyszłość, czy starają się "chwycić dzień"?

A: Jako zespół na pewno mamy cele, które chcemy osiągać i z determinacją będziemy do nich zmierzać. Natomiast jeżeli chodzi o ogół naszej pracy twórczej, nie wiem, czy wszystkie z nich będziemy osiągać jako Szwy.

W ramach tego składu zdecydowanie jeszcze tego nie robiłam. Tutaj jest zespół, a ta formacja jest dla ona, albo nic innego. **Czym są** dzielenie się lekcjami życiowymi, dzielimy się ze światem z po - że będzie to dla kogoś przyjemne i

A: Są bezpośrednią konsekwencją **odskocznia od pracy twórczej?** potrzebuję odskoczni od balansuje, nie lubię się - Staram się podtrzymywać odkładam dany temat.

M: Będzie trochę też wiele okrągłych. Jest trochę jak bycie labirynt. Jest to płyta nie w znaczeniu małego, dla mnie jest

Jest też dychotomiczna, gładka. **M:** Gdybyś **osobowość muzyczną piosenek, którą byś** Wahałabym się "Barowym", a "Szeptami".

całkowicie mną muzycznie. spektrum, są bardzo pełnowartościowe. jednak bardziej przesłanie, są "Barowy" za to jest czegoś co minęło, co **dzieje, gdy gracie?**

dobrze gramy, dzieje. **A:** Podpisuję się Ponownie powiem: robimy siebie, żeby zadowolić swoje popędy

A: ...ale jeżeli przy okazji wywołamy reakcję, uśmiech, wzruszenie, nagroda, która odsuwa na drugi plan nasze własne zadowolenie. **M:** Jak myślisz, **jakie sfery** życia inspirowały Was najmocniej w procesie tworzenia tego materiału?

A: Satisfakcja po pracy twórczej. Nie tego procesu, naturalnie się to u mnie dzieje w jakichś czynnościach zbyt długo.

M: To manifest tego, co było w naszym życiu, które się odrobiło. Zamykamy je w formie piosenki i uczucia naszej potrzeby i z nadzieją, budujące doświadczenie.

M: **Co jest dla Ciebie** **A:** Satisfakcja po pracy twórczej. Nie tego procesu, naturalnie się to u mnie dzieje w jakichś czynnościach zbyt długo.

M: **Co jest dla Ciebie** **A:** Satisfakcja po pracy twórczej. Nie tego procesu, naturalnie się to u mnie dzieje w jakichś czynnościach zbyt długo.

M: **Co jest dla Ciebie** **A:** Satisfakcja po pracy twórczej. Nie tego procesu, naturalnie się to u mnie dzieje w jakichś czynnościach zbyt długo.

M: **Co jest dla Ciebie** **A:** Satisfakcja po pracy twórczej. Nie tego procesu, naturalnie się to u mnie dzieje w jakichś czynnościach zbyt długo.

M: **Co jest dla Ciebie** **A:** Satisfakcja po pracy twórczej. Nie tego procesu, naturalnie się to u mnie dzieje w jakichś czynnościach zbyt długo.



www.szwy.com.pl

A: Najwięcej na płycie jest zwyczajnie: gojenia ran. Inspirują nas trudne przeżycia, których wypadkową jest jakaś refleksja zamknięta w piosenkach. **M:** Na tej płycie mniej jest prostej afirmacji życia, którą mamy w sobie na co dzień. Myślę, że to przez to, że do tego mam łatwy dostęp w kontakcie z ludźmi, a o bardziej osobistych przejściach mówi się rzadziej i mniejszemu gronu, co paradoksalnie robimy w tej formie, którą nagłaśniać chcemy najsilniej.

Jaki byłby świat bez muzyki?

M: Bardziej dziki, zwierzęcy. Nie gorszy, czy tragiczny, ale chyba mniej zróżnicowany i delikatny. Wiem, że muzyka czasem wprowadza ferment i mówi się, że rolą artysty jest wbijanie kija w mrowisko, ale ostatecznie przeważnie służy to czemuś budującemu. **A:** Byłby bardziej agresywny. mniej refleksyjny, byłoby w nim mniej marzeń.



fot. Wojtek Stekla; studio Sonigma

SZ.WY

